PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." . 80 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sakola 4/ Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5354. Lwów, czwartek 29 lipca 1920 Rok XI

Polska otrzyma cały port gdański?
O cieszyńskiem rozstrzygnie jednak plebiscyt!

O pobór powszechny.

Lwów, 29. lipca.

(0 W ciężkich dniach, które przyżywamy, patrząc niebezpieczeństwu twarzą w twarz, coraz jaśniej widzimy kardynalny nasz błąd, jakim była beztroska o naszą armię.

Wiedzieliśmy przecież, że jesteśmy otoczeni wkrąg życzliwymi sąsiadami, roszczącymi sobie pretensye do granicznych ziem. Wiedzieliśmy, że dla kształtującego się państwa niezbędny jest puklerz, że organizowanie się wewnętrzne osłaniać musi silna armia. Wiedzieliśmy to wszystko, pamiętaliśmy stare bolączki dawnej Rzeczypospolitej, brzmiało nam jeszcze w uszach Korsakowe wołanie o wojsko i skarb, a mimo tego wola Sejmu poszła po dawnej, niefrasobliwej linii — i stało się, że wojska nie mamy.

Nie może wszak wydołać wciąż ten sam wypróbowany w ogniu żołnierz, któremu należy się dobrze zasłużony odpoczynek. Formujemy tedy armię ochotniczą. Rozwijamy propagandę po miastach, nawołujemy wciąż do korda głównie inteligencyę.

Są to wszystko półśrodki. Ani inteligencya sama, choćby ławą szła, Państwa nie wybroni, ani sama propaganda nie wystarczy. Państwo żąda wojska i ma prawo, bo to jest conditio sine qua non jego istnienia!

Państwo nie powinno namawiać i prosić, agitować wśród jednej sfery, ze względu na najwyższe wyrobienie w niej właśnie ducha obywatelskiego. **Państwo powinno żądać kategorycznie i powszechnie rekruta — powinno przeprowadzić mobilizacyę.**

Powoływanie po jednym roczniku jest w takiej, jak obecna, chwili akcyą — nieszkodliwą. Jeśli mamy istotnie wystawić armię dużą, — a taką możemy i powinniśmy wystawić! — trzeba nam **powszechnego poboru.**

Bo pamiętajmy i zdajmy sobie sprawę z tego, że w chwili obecnej **walczymy nietylko o wolność, całość i niepodległość — ale, że zarazem składamy pierwszorzędnie ważny egzamin wobec Europy z tego, czy godni jesteśmy mieć własne państwo. Czy istotnie potrafimy się obronić, czy mamy** męski postulat i poczucie własnej siły.

Ażeby ten egzamin zdać, żeby odpowiedzieć **dobrze na zadane pytanie, trzeba stanąć do dzieła**

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

R. O. P. omawia warunki rozejmu!

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m). **Na dzisiejszem posiedzeniu R. O. P. będą omawiane warunki rozejmu na froncie polsko-rosyjskim.**

W Besancon formują się wojska dla Polski!

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m). Z Wiednia telegrafują: „N. W. Tagblatt" donosi, że **w Besancon formują się wojska dla Polski.**

Znamienny zwrot w stosunku Anglii do Polski.

Liberali i partya pracy przeciw zalaniu Polski bolszewizmem.

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.) (m) W gazetach angielskich, które dziś nadeszły do Warszawy, znajdujemy nietylko sygnalizowaną telegraficznie mowę Lloyda George'a w sprawie Polski, ale także i **deklaracye Asquitha** (niezawisły liberał) **i Thomasa** (partya pracy), że godzą się z premierem, **iż nie można dopuścić do zalania Polski przez falę bolszewicką.** Oświadczenia te są tembardziej znamienne, że ze strony tych właśnie partyi wychodziły dotychczas wszelkie przeciwko polityce polskiej czynione zarzuty i napaści.

Polska otrzyma całkowicie port gdański?

Tak informuje Biuro Wolffa.

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m). Biuro Wolffa donosi z wiarygodnego źródła: Wobec oporu robotników gdańskich przy wyładowywaniu amunicyi i broni dla Polski, nie jest wykluczone, że **Rada najwyższa na najbliższem posiedzeniu port gdański odda całkowicie Polsce.** Za decyzyą w tym kierunku przemawia sir Reginald Tower, który uważa, że Polska jest uprawnioną do używania portu gdańskiego, a stanowisko Niemców gdańskich równa się naruszeniu traktatu wersalskiego.

Plebiscyt w cieszyńskiem prawdopodobnie odbędzie się!

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.). (m) Z Cieszyna nadeszła tu wiadomość, otrzymana tam z Paryża, że nieoficyalnie zawiadomiono, iż sprawa Śląska cieszyńskiego nie została jeszcze rozstrzygnięta definitywnie i że **w Cieszyńskiem odbędzie się prawdopodobnie bez plebiscytu.**

R. O. P. WPROWADZA CENZURĘ PREWENCYJNĄ GAZET.

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.). (m) Jak słychać ROP. na poniedziałkowem posiedzeniu uchwaliła zaprowadzenie cenzury prewencyjnej gazet. Wobec tego zorganizowana w tych dniach przez Min. spraw wojskowych cenzura autonomiczna wojskowa zostanie zawieszona. Członkowie tej ostatniej, dziennikarze, pozostaną nadal do rozporządzenia Dow. Naczelnego i w dalszym ciągu będą spełniać obowiązki korespondentów wojennych.

całemu narodowi, nie jednej warstwie. Skoro mamy na czele Rządu reprezentantów ludu i robotników, mamy też prawo żądać, by sfery, mające przedstawicieli swych u steru nawy państwowej, okazały pełne poczucie obowiązku bronienia tego państwa.

Zapewne, że inaczej poszłaby cała sprawa, gdybyśmy od samego początku z osobliwą pieczołowitością byli dokładali starań o silną armię. Niestety, powtórzyło się stare nasze, historyczne zaniedbanie i próżno już dziś nad tem biadać, że jesteśmy, jako Bourbonowie... Raczej corychlej powinniśmy owo zaniedbanie naprawić.

Bo im opieszalej róść będą nasze szeregi, tem łatwiej i chyżej będzie posuwać się ku nam azyatycka nawała, a wraz z nią posuwać się też będzie wschodnia nasza ściana ku sercu Polski. Zaś na zajętych obszarach wyręczy nas już w poborze bolszewik, łatając polskim nekrutem czerwone swoje szeregi.

Więc — czyliż jest tu jaki dylemat?

Mamy pokazać Europie, że nam się własne państwo należy — to wywalczmy je z potopu! Mamy jej pokazać, że jesteśmy nieustraszonym hufcem obronnym kultury Zachodu — więc niechże ten hufiec stanie!

Bo wprawdzie ententa powinna nam przysłać żołnierzy na zasadzie swego alianckiego obowiązku. Nie byłaby to z jej strony zgoła żadną łaską, a tylko dotrzymanie słowa. Wszelako pierwszy obowiązek cięży na nas, bo jesteśmy synami ziemi, której grozi najazd i mamy jej bronić bez dyskusyi.

Bez zwłoki i bez ograniczeń.

Albowiem wszelka siła, jaka w nas jest i trud i duch Tobie się od nas należy, Ojczyzno!

Przyczyny upadku Mińska.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w lipcu.

Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy z ogromu konsekwencyi politycznych i militarnych, jakie pociągnie niewątpliwie za sobą upadek starożytnego grodu polskiego nad Świstoczą. Ponowne zdobycie Mińska przez barbarzyńców moskiewskich przekreśla całą blizko roczną wytężoną pracę przedstawicieli państwowości polskiej na kresach wschodnich. Wątpić bowiem należy, czy najbliższy układ stosunków politycznych na terenie europejskim pozwoli nam na ponowne wkroczenie do stolicy Białorusi, w której rodacy nasi stanowią znaczny procent ludności. Nadzieje utworzenia buforowego państwa białoruskiego, czy też białorusko-litewskiego, pozostającego pod wpływem Polski, tymczasem zawiodły. Czy wskrzeszą je wypadki najbliższych miesiecy — rzecz wątpliwa. Wkraczamy w okres najrozmaitszych niespodzianek politycznych, których skutki trudno dziś jeszcze przewidzieć. Tymczasem jednak powrócić możemy do wypadków, które poprzedziły upadek militarny Mińska.

Niewątpliwie ostateczny sąd o przyczynach opuszczenia przez nasze wojska wspomnianego miasta wyda historya. Atoli już obecnie stwierdzić można, iż przyczyny te nie są tak proste, jak się laikom wydawać może. Jedni bowiem twierdzą, iż zmuszeni byliśmy cofnąć się z Mińska ze względów strategicznych, wobec niepomyślnej dla nas sytuacyi wojskowej na froncie południowym. Inni powiadają, iż bolszewicy sforsowali w kilku miejscach Berezynę, zagroziwszy na tym odcinku naszego frontu północno-wschodniego olbrzymie w naszych stosunkach siły. Trzeci wreszcie powiadają, iż gdyby główne dowództwo frontu otrzymało w stosownej chwili odpowiednie posiłki, przejście Berezyny przez bolszewików nie odbyłoby się w tak szybkim tempie. Nakoniec są i tacy, którzy twierdzą, iż przyczyną naszej deruty była niejednolita wartość bojowa naszych formacyi, dezorganizacya naszych tyłów przez wzmożona agitacyę bolszewicką etc. Wymieniane są nawet powody natury psychologicznej. Upalne dnie lipcowe miały zmniejszyć wytrwałość naszych dzielnych armii etc. etc.

Żaden z powyższych argumentów, wzięty oderwanie, nie może usprawiedliwić tych wypadków, jakie się rozegrały w ciągu ostatnich kilku miesięcy na naszym froncie północno-wschodnim. Natomiast jest rzeczą jasną, iż wszystkie wyżej wymienione przyczyny odgrywały rolę języczków u wagi. Właściwą bowiem przyczyną naszej klęski militarnej na omawianym froncie była przewaga techniczna i liczebna czerwonych wojsk.

W jakżeż nierównem znalazła się Polska położeniu w porównaniu z Rosyą sowiecką w r. 1920. Robotnicy portowi i kolejowi różnych krajów, pod wpływem zdradliwej agitacyi żywiołów komunistycznych, wprowadzających w błąd opinię publiczną zachodu, wstrzymują transporty amunicyi, kierowane do Polski. W tym samym czasie armie Lejby Trockiego i b. porucznika Kamieniewa korzystają w całej pełni z łupów wojennych, zdobytych na Kołczakach, Judeniczach i Denikinych, oficie zaopatrywanych w swoim czasie przez koalicyę w środki techniczne najnowszych konstrukcyi. Bolszewicy posiadają bowiem obecnie znaczną ilość aeroplanów, ciężkiej artyleryi, ba... nawet sporo tanków. Bolszewicy używają dzisiaj na niektórych odcinkach gazów trujących i innych niszczycielskich wynalazków XX. wieku. Bolszewicy korzystają z doświadczeń oficerów niemieckiego sztabu generalnego, przydzielonych do każdego z większych oddziałów armii czerwonej. Bolszewicy zmusili do współpracy większość wyższych oficerów b. carskiej armii. Poliwanow, Brussiłow, Ewert i dziesiątki innych generałów, pod wpływem brzęczącej monety złotej prowadzą wojska rosyjskie przeciwko Polsce. Zniszczona, sparaliżowana Rosya sowiecka kosztem obywateli cywilnych, którym odmawia ostatniego kęsa chleba, zapatruje jako tako w żywność swą armię. Armia bolszewicka, to dziś armia oberwańców, ale oberwańców prawie sytych i dyscyplinowanych. Jeszcze przed rokiem była to armia luźna, więcej słuchająca komisarzy bolszewickich, niż bezpośrednich dowódców. Dziś zaszły w tej mierze zasadnicze zmiany. Udział b. carskich i niemieckich oficerów zmienił do gruntu dawne pojęcia. W armii bolszewickiej wprowadzono surową dyscyplinę. Za najdrobniejsze przewinienie grozi kara śmierci. Oddziały komunistyczne muszą iść naprzód, albowiem grożą im z tyłu lufy karabinów maszynowych. Wzmożona agitacya przyczyniła się również do podniesienia ducha armii czerwonej. Dawniej czerwonogwardziści grali w okopach w karty, oddawali się pijaństwu, nie uznawali żadnego autorytetu. Dziś panuje tam nastrój, podobny do nastrojów królujących w b. armii carskiej. Szeregowiec jest posłusznem bydlęciem, a nie indywidualnością komunistyczną.

Oto przemiany, jakie zaszły w ciągu ostatniego roku w łonie armii bolszewickiej. I jest jeszcze jedna okoliczność, na którą również należy zwrócić uwagę. — W Rosyi mobilizacyi podlegają wszyscy mężczyźni w wieku poborowym. Żadnych wyjątków się nie dopuszcza. Odznaczeń nikomu się nie udziela. Żadnych wykrętów dziś tam niema. Nadużycia są surowo karane. Dlatego też są one stosunkowo nieliczne. Dzięki okolicznościom powyższym Rosya sowiecka posiada pod bronią 3 mil. ludzi i obecnie mogła, po zlikwidowaniu prawie wszystkich innych antybolszewickich frontów, rzucić przeciwko nam 72 dywizye.

Cóż mogliśmy im przeciwstawić? Kilkaset tysięcy wojska, niezawsze dobrze wyćwiczonego, niejednolitego i niezawsze w odpowiednim stopniu doświadczonego.

Przewaga liczebna i techniczna wojsk czerwonych jest aż nazbyt widoczna i oto główna przyczyna naszych niepowodzeń. Wzmocnimy szeregi naszych dzielnych obrońców, wlejmy w nie nowe fale ożywcze z głębi kraju, a możemy być pewni, iż młoda armia Polska raz jeszcze uchroni cywilizacyę zachodu przed nawałą bolszewicką, walcząc w obronie niezawisłości swej Ojczyzny. Akcya jest nieco spóźniona, ale lepiej późno, niż nigdy. Żołnierz polski wie, o co się bije. Jego nie ma potrzeby poganiać karabinem maszynowym, straszyć na każdym kroku karabinem maszynowym. Żołnierz polski jest pełen świadomości swej misyi historycznej, nie ulega knutowi, lecz idzie za głosem swego sumienia, idzie z własnej ochoty na bój ostateczny z dzikiemi hordami komunistycznemi, stając w obronie niepodległości Polski. I dlatego w ostatecznym wyniku zwycięży.

Bejot.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 28 lipca.

KRUKI KRACZĄ.

(u) „Hrom. Dumka" organ św. Jurców w artykule wstępnym zatytułowanym „Siła woli" omawiając obecne położenie polityczne twierdzi, że sprawa ukraińska rozwiązana zostanie bez pośrednictwa ententy, bo według wiadomości z Wiednia, na czele Narodnego Komitetu Ukrainy sowieckiej, zdecydował się stanąć W. Wynnyczenko, pod pewnymi warunkami, dotyczącymi przyszłego ustroju Ukrainy.

„Wynnyczenko — pisze „Hrom. Dumka" najwybitniejsza indywidualność polityczna na Ukrainie z lat 1917—1920 zdeklarowany ukraiński mąż stanu, na czele Ukrainy sowieckiej byłby gwarancyą, że taka Ukraina, to nie iluzya, nie kolonia Moskwy, nie ekspozytura Komitetu centralnego partyi komunistycznej, lecz rzeczywiście państwo samodzielne w którem rej wodzić będą miejscowe rzesze robocze, które słusznie zastępują interesy tych warstw. Gdyby te plany Wynnyczenki popierane przez bolszewików, udały się twierdzi „Hrom. Dumka", że „nie tylko przyczyniłoby się to do uśmierzenia rozwichrzonego morza ukraińskiego, lecz byłoby to równocześnie porażką prób państw ententy, uporządkowania Wschodu po linii swoich interesów".

BEZ ODPOWIEDZI.

(u) Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Londynu, że na interpelacyę wystosowaną do rządu przez posła pułk. Wedgwooda, czy delegatów Galicyi wschodniej na proponowaną konferencyę w Londynie wyznaczy rząd polski czy ukraiński i czy Galicyę wschodnią ma się uważać za część Polski lub nie, oznajmił rząd, że na te pytania nie może dać odpowiedzi.

GŁOS REPREZENTANTA UKRAINY.

(u) Hr. Tyszkiewicz, przewodniczący delegacyi ukraińskiej w Paryżu, wysłał na ręce przewodniczącego konferencyi w Spaa, belgijskiego prezydenta ministrów notę, w której zwraca uwagę Rady Najwyższej na sprawę ukraińską, bo rozwiązanie jej jest ściśle związane z problemem i współczesnem rozstrzygnięciem sytuacyi w Europie.

GŁOS UKR. PRASY SOCYALISTYCZNEJ.

(u) „Wpered" nazywa sytuacyę obecną bankructwem polityki francuskiej, która starała się popierać Polskę na Wschodzie, stworzyć sobie wiernego sprzymierzeńca, który miałby trzymać w szachu Niemców.

„Naród polski — pisze ten dziennik — nie mógł stworzyć siły równającej się sile niemieckiej. Za mały on na to, za biedny i stojący kulturalnie na bardzo niskim poziomie. Potężnym mógł zostać tylko w związku z Litwą, Białorusią, Ukraińcami i Litwinami".

Organ socyalistów ukraińskich twierdzi, że polityka „burżuazyjnej" Francyi poniosła klęskę, a sukcesy Rosyi sowieckiej, pozbawią ją prędzej czy

późniei wszystkich zdobyczy zwycięstwa nad Niemcami!

WOBEC SYTUACYI.

(u) „Ukraiński Hołos" cytując głos „Gazety Porannej" w sprawie porozumienia się z Ukraińcami, pisze: „Godzimy się na to. Lecz pertraktacye w tej sprawie muszą być prowadzone przy tym samym stole, gdzie będą rozstrzygać się wszystkie zagadnienia Wschodu Europejskiego; a podstawą polsko-ukraińskich pertraktacyi, przy współudziale wszystkich interesowanych i sąsiednich państw, ma służyć prawo o samostanowieniu narodów.

PERTRAKTACYE BEZ UKRAINY.

(u) „Wpered" z 27 b. m. pisze: Ze sfer kompetentnych dowiadujemy się, że ze strony sowieckiej w petraktacyach o zawieszeniu broni i pokoju z Polską, dotychczas nie zgłosiła akcesu swego Ukraina sowiecka. Z polskiej zaś strony, nie wspomina się dotychczas zupełnie o współudziale w pertraktacyach rządu Ukraińskiej Narodnej Republiki (?) Wogóle rząd polski prowadzi pertraktacye z sowiecką Moskwą bez współudziału i wiadomości rządu Ukraińskiej Narodnej Republiki, wbrew zawartej umowie między tymi dwoma rządami.

KONFERENCYA Z PRZEDSTAWICIELAMI PARTYI RUSKICH.

(u) Jak dowiadujemy się ze sfer kompetentnych, Generalny Delegat p. Gałecki z polecenia rządu, zaprosił reprezentantów wszystkich partyi ruskich w Galicyi na konferencyę w celu wysłuchania ich życzeń i poglądów, związanych z obecną sytuacyą wobec nastąpić mającego uregulowania stosunków politycznych w Galicyi wschodniej.

Konferencya ma odbyć się w tych dniach.

Międzynarodowy Zjazd Demokracyi w Genewie.

Warszawa, 27. lipca.

Dnia 16. lipca br. odbyło się w Warszawie zebranie „Związku Demokracyi", gdzie pp. Stanisław Kempner i Medard Downarowicz zdawali sprawę z międzynarodowego Zjazdu demokracyi w Genewie, na które zostali delegowani przez Związek Demokracyi Polskiej.

P. Kempner dał ogólny pogląd na genezę „Związku Kontroli Demokratycznej" (The Union of Democratic Control), zapoznawał słuchaczy z postacią jej inicyatora i twórcy E. D. Morela, polityka działacza i publicysty angielskiego, a następnie informował o pracach tam dokonanych. Konferencya stwierdziła, że w wielu krajach panują rozpaczliwe stosunki, że istnieje stały konflikt między narodami, oraz niepokoje i niezadowolenia, rosnące z dnia na dzień. Zjazd stał na stanowisku, iż Liga Narodów w obecnym stanie jest tylko Ligą zwycięzców. To też postanowiła dążyć do kontroli nad kierunkiem spraw zagranicznych, którą objąć winny bądź parlamenty, bądź referendum ludowe. Konferencya pragnie powołać do życia prawdziwy związek narodów z udziałem przedstawicieli wszystkich ludów, na zasadzie równości praw. W związku z powyższemi uchwałami powołano do życia „Biuro Międzynarodowe Obrony Prawa Narodów" w Genewie. Organem wykonawczym biura jest komitet międzynarodowy, wybierany przez kooptacyę. P. Downarowicz wyjaśnił w krótkich słowach stosunek konferencyi do delegatów polskich, oraz ich udział w obradach. Udział ten był nader ważny, zarówno ze względu na ideę Międzynarodowego Związku Demokratycznego, jak na potrzebę usunięcia uprzedzeń i niechęci do Polski, które przejawiają się za granicą. Okazało się, że jakkolwiek uważano udział Polaków za pożądany, to jednak panowały wątpliwości, co do demokratyczności Polski. Uprzedzenia te należało rozwiać, a głównie zarzuty co do naszego rzekomego imperyalizmu. Z tego więc powodu polscy delegaci uważali za wskazane złożyć na wstępie odpowiednią deklaracyę, która sprawiła jak najlepsze wrażenie. Poza tem odbyli poufną konferencyę z p. Morelem, w której wyjaśnili kwestyę rzekomego imperyalizmu, wojny Polski z Rosyą sowiecką, stosunku naszego do ziem kresowych, Ukrainy, Galicyi wschodniej itp. i w ten sposób usunęli wątpliwości p. Morela, zaś dnia następnego, t. j. dnia 3. lipca, w chwili, gdy delegaci polscy przybyli na salę posiedzeń, przewodniczący Rene Claparede powitał ich serdecznem przemówieniem, po któ-

---

JAN STUR.

Do Prawdy — Prawdą.

(Rzecz o kulturze).

Ktoś, ogniami niebieskimi tknięty, duchem Bożym, co go nachodził na śpiewaniu — pisał, wiedząc, że nie czas jeszcze i że go wkrótce po śmierci Tretiaki a Tarnowscy w obliżające zaszyją koszule, w dół cmentarny spuszczą, świętoszkowe rąk łamanie nad jego skonem poczynią i — ród ostatnich lat obłąkaniem, herezyą. Wiedział zarazem, że przyjdzie drugi czas, nie tak bliski, a jednakże niedaleki: — w którym odkryją alfę i omegę pism Hera Armeńczyka, Popiela, Bolesława Śmiałego... Powiedzenie jedynie święte, bo jedynie prawdziwe, wszystkie rany, które zadaje sobie Europa, jako jednostka, gromad skupienie i jednostek zwartość — swoją treścią, jakby nic, leczące:

„Wszystko przez Ducha i dla Ducha jest. Nic dla cielesnego celu nie istnieje".

Nie cudowna-ż to „formuła" etyczna? Nie musisz-że, zaprzestać sąsiedzie, walki ze mną o miedzę sporną (i ja też! ja też), nie musicie państwa i narody wyzbyć się dążenia do potęgi (potęgi zewnętrznej: pięści i prestige'u ?) Bo skoro wszystko cielesne niczem jest, skoro przemijającem jest, skoro początkiem i końcem, celem i przyczyną pierwszą: Duch: — cóż znaczy życie od kolebki do trumny?

Cóż znaczy? Jakąż mu wagę przypisać?

Przyznajmy pokornie, żeśmy się za mało wczytywali: w Genezis i w Rozmowę Helois z Hieliorem" Króla-Ducha najdrobniejsze waryanty, w listy z epoki „mistycyzmu" (czyli: z ostatnich lat obłąkania). Inaczej przecie, — radośniej-byśmy, niż dziś wyglądali. Ciało zmartwychwstałe Polski nie krzyczałoby o zmartwywstanie prawdziwie polskiego Ducha: mielibyśmy kulturę.

I wiedzielibyśmy jak wygląda jej podstawa:

Wierzenie:

Że jeden jest nieskończony i wieczny Duch — prapierwiastek. Że materya jest tylko Ducha przejawem, istniejącym relatywnie, a nie absolutnie, jak właściwie absolutnie nie istnieją połączenia chemiczne, będące przejawem pierwiastków, z których się składają. Że Duch w przejaw materyi wkleszczony pracuje nad jej oczyszczeniem, nad jej powrotem w stan pra-pierwiastkowy i ku temu drogę pochodną poprzez „naturę organiczną", „roślinną i zwierzęcą", „ludzką" i tak dalej—idzie. Że w skale i w człowieku ten sam, co w nieskończoności bezmateryalnej. Duch-Bóg, a jeno materyą przyćmiony, to jest nie uświadomiony sumie, która tworzy skałę lub człowieka. (Suma-Duch — materya, w którą jest wkleszczony). Że powołaniem człowieka, (jak całej natury), coraz jaśniejsze uświadamianie sobie Ducha w sobie. Że to uświadamianie, stąd rodzące się poczucie Duchem i wynikający zeń pewien sposób działania na ziemie (doskonale etyczny) są właśnie drogą zmieniania materyalności w Ducha. A pracy tej nie dokonywa — bo nie wydoła — Duch w jednem wkleszczeniu materyalnem (-w jednem żywocie ziemskim). Jeno wiele razy musi się rodzić i umierać (względnie! W świecie materyalnym! Za każdym razem, przybierając wyższą, tj. bardziej uduchowioną formę materyalną, o ile w ubiegłym żywocie postąpił w Duchowej pracy, lub dla cofnięcia się w nim, w niższą wchodząc formę. Szczyt wcieleń materyalnych, to Syn człowieczy, Chrystus, Bóg-człowiek. A także Budda, Kriszna, Rama. (Około 60.000 lat przed Chr.!).

Oto wytłumaczenie: wszystko sami sprawiamy. I wojnę światową myśmy sami sprowadzili. Kto wiatr sieje, burzę zbiera, mówi Pismo święte. Jakeśmy byli — tako jesteśmy. Jako jesteśmy, tako będziemy.

Czy dzisiejsza zgnilizna Europy, nie ze pseudo-wspaniałej a wewnętrznie zgniłej europejskiej rodzi się przeszłości?

Ozdrowić siebie i Europę sami jeno możemy.

Wytłomaczenia podstawowego zdania można przyjąć takie, można przyjąć inne. Można reinkarnacye przyjąć, można ją, jak Norwid odrzucić! Byle uwierzyć: wszystko przez Ducha i dla Ducha....

Uwierzyć? Czemu?

Bo to zbawić nas może od zguby? Bo to byłoby „dobrze"? Dla każdego z nas, dla Polski? Dla Europy?

Nie! Bo to jest prawda.

(C. d. n.).

rem Zjazd witał ich entuzyastycznie. Przemówienie p. M. Downarowicza wywołało po raz drugi wielki entuzyazm. Na zjeździe przyznano Polakom mandat na liście założycieli międzynarodowego biura obrony prawa narodów. Jako reprezentantowi Polski mandat ten powierzono p. M. Downarowiczowi.

W Zjeździe brali udział reprezentanci 14 narodów, między innemi: Anglia, Francya, Stany Zjednoczone, Polska, Szwajcarya, Węgry, Włochy, Bułgarya i inne.

projekt utworzenia przy Prezydyum Rady min. specyalnego wydziału propagandy.

EWAKUACYA INSTYTUCYI KOMUNALNYCH NIEPOŻĄDANA.

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m) Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wojewodę białostockiego, że ewakuowanie urzędów, zarządów miejskich nie jest pożądane. Urzędnicy mogą ewakuować się na własne koszta. Wogóle jednak ewakuacya urzędów i instytucyi komunalnych powinna być pozostawiona uznaniu władz samorządowych.

Pociąg samarytański uniw. poznańskiego.

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m) Z Poznania donoszą: Odbyło się tu uroczyste poświęcenie pociągu samarytańskiego uniwersytetu poznańskiego. Pociąg składa się z 20 wagonów a personal jego tworzą między innymi także i profesorowie uniwersytetu.

OGŁOSZENIE STANU WOJENNEGO NA LITWIE.

Warszawa, 28. lipca

(Telef.) (m) Z Kowna donoszą: Litewskie stowarzyszenia narodowe uchwaliło wniosek o tymczasowem zawieszeniu praw konstytucyjnych i ogłoszeniu stanu wojennego na całym obszarze Litwy.

Bolszewicka polityka okrążania Polski!

BOLSZEWICY WZYWAJĄ ROBOTNIKÓW DO REWOLUCYI.

Wiedeń, 28 lipca.

(Telef.). (fr) Z Moskwy donoszą: Sowiety moskiewskie wzywają wszystkich robotników całego świata do protestów i ewentualnie do zbrojnej akcyi przeciw rządom, któreby udzieliły pomocy Polsce. „Prawda" pisze o tem: Robotnicy całego świata nie powinni dać burżuiskim rządom wydrzeć owoców zwycięstw odniesionych nad burżuazyjną i kapitalistyczną Polską. Gdyby Francya i Anglia udzieliły Polsce pomocy, to wówczas Rosya sowiecka nie zawaha się przed mieczem, lecz gotowa jest do wszelkich czynów i do zaciętej, śmiertelnej walki przeciw tym państwom. Rosya sowiecka postara się, by wówczas w tych krajach robotnicy wywołali rewolty i przez sabotaż i zniszczenie powstrzymali rządy Francyi i Anglii od udzielenia pomocy Polsce.

SOWIETY GROŻĄ NIEMCOM ZATRZYMANIEM JEŃCÓW.

Wiedeń, 28. lipca.

(Telef.) (m). Z Berlina donoszą, że rząd sowietów zwrócił się do rządu niemieckiego z notą, by nie wysyłano i przepuszczano przez terytoryum niemieckie żadnej amunicyi dla Polski, bo w przeciwnym razie sowiet zatrzyma wszystkich jeńców niemieckich w Rosyi.

KOKIETUIĄ WŁOCHÓW.

Wiedeń, 28 lipca.

(Telef.) (fr.) Z Helsingforsu donoszą: Rząd sowietów postanowił rozpocząć z Włochami stosunki handlowe i polityczne. Rząd włoski jest jedynym, który pojmuje, że sowiety nie są do zwalczenia i egzystować muszą. Sowiety są zdobyczą ludu pracującego i włościan i ci nie dadzą sobie odebrać tak krwawo okupionego zwycięstwa.

BOLSZEWICY CHCĄ ZWRÓCIĆ WRANGLA PRZECIW POLSCE.

Wiedeń, 28. lipca.

(Telef.) (m). Z Berlina donoszą, że delegat rządu sowieckiego zaproponował gen. Wranglowi zawarcie natychmiastowego pokoju i wzięcie udziału wraz z armią w walce przeciw wojskom polskim. Jak słychać, generał Wrangiel propozycyę tę miał odrzucić.

Z bolszewickich frontów.

Ochotnicza armia przeszła do kontrofenzywy na Krymie.

Bukareszt, 28 lipca.

(Telef.) (fr.). Z Sebastopola donoszą: armia ochotnicza odpierając atak armii czerwonej nad rzeką Sredni pod Sebastopolem, przeszła do kontrofenzywy i po zaciętej walce odparła nieprzyjaciela zadając mu nadzwyczaj ciężkie straty. Armia ochotnicza zdobyła na nieprzyjacielu wiele cennego materyału wojennego. Nieprzyjaciel na innych odcinkach nie ponawia ataków po ciężkich stratach.

KRASNOARMIEJCY PASTWIĄ SIĘ NAD JEŃCAMI.

Bukareszt, 28 lipca.

(Telef.) (fr.) Według wiadomości z nad Dniestru, bolszewicy w najokrutniejszy sposób pastwie się nad jeńcami ochotniczej armii. Oficyalnie oświadcza generał Wrangl, że podejmie wszystkie kroki w celu powstrzymania od zezwierzęcenia bandy czerwonych terrorystów.

Bolszewicy idą w sukurs Mustafie Kemelowi.

Paryż 28. lipca.

(PAT.) (Havas). Londyński korespondent Tempsa donosi według depeszy z Konstantynopola, że dnia 25. b. m. miała się rozpocząć ofenzywa bolszewicka oczekiwana już od pewnego czasu. Znaczne siły bolszewickie, które były skoncentrowane w Baku, zaatakowały armeńskie wojska republikańskie. Celem tej ofenzywy jest poparcie narodowych wojsk Mustafy Kemela a zwłaszcza wojsk Kizima Karabezira operujących w okolicy Erzerun.

Niemcy prawią o swej „neutralności".

NIEMCY NIE PRZEPUSZCZĄ ANI JEDNEGO TRANSPORTU.

Wiedeń, 28. lipca.

(PAT). (B. K. z Berlina). Na posiedzeniu parlamentu złożyli kanclerz Fehrenbach i minister Simons sprawozdanie z konferencyi w Spaa. Dr. Simons oświadczył między innemi: Chcemy pozostać wobec wojny polsko-rosyjskiej neutralnymi, jednakże traktat wersalski utrudnia nam to bardzo. Nie przepuścimy żadnego transportu ani dla jednej, ani dla drugiej strony przez nasze terytoryum, zakazaliśmy wszelkiego wywozu broni i amunicyi. Zarzucono nam, że uznaliśmy rząd bolszewicki, stało się to jednak już za czasu pokoju w Brześciu Litewskim. Nie widzimy też nic złego w republice sowieckiej. Odbywa się tam ruchliwa akcya odbudowy, która w wielu wypadkach mogłaby nam służyć za wzór (oklaski na lewicy — protesty na prawicy). Radzono nam, ażebyśmy się rzucili w ramiona Rosyi, aby się w ten sposób pozbyć zobowiązań wersalskich. Będziemy się tego wystrzegać, mamy już dość wojny.

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT.). „N. Fr. Pr." podaje z mowy Simonsa następujące szczegóły: Dr. Simons zaznaczył, że nie należy do tych, którzy rozwój wypadków śledzili z zaniepokojeniem i wyraził przekonanie, że rosyjski rząd sowietów nie będzie miał zamiaru zniszczenia terytoryum niemieckiego ogniem i mieczem. Na podstawie sprawozdań doszedł mówca do przekonania, że w Rosyi sowieckiej nie panuje chaos, lecz że odbywa się tam wytrwała praca. Niemcy nie chcą być polem wojennym bolszewizmu wschodniego z imperyalizmem zachodnim. Co do Polski powiedział Simons, że Polska zmierza do bardzo smutnej i niepewnej przyszłości, jeżeli będzie się starała być zaporą pomiędzy Niemcami i Rosyą. Polska powinna raczej wziąć sobie za zadanie być pomostem pomiędzy Niemcami i Rosyą w ten bowiem sposób najlepiej zapewni ona sobie swą przyszłość.

HR. OBERNDORF O SYTUACYI W POLSCE.

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Poseł niemiecki w Warszawie hr. Oberndorf przybył wczoraj do Berlina i złożył wizytę Ebertowi. Współpracownikowi „Voss. Ztg." oświadczył hr. Oberndorf co następuje: Ogłoszenie neutralności Niemiec podziałało na urzędowe koła polskie w wysokim stopniu uspokajająco. Rząd polski nie ma wątpliwości co do uczciwości naszych zamiarów, atoli w prasie polskiej wysunięto kilkakrotnie podejrzenia, jakobyśmy zawarli jakąś umowę ze sowietami na niekorzyść Polski. Oskarżano nas nawet, żeśmy ze sowietami porozumieli się poza plecyma Polski. Ogłoszenie neutralności Niemiec wyjaśniło sytuacyę. Nastrój ludności warszawskiej — zaznaczył w dalszym ciągu p. Oberndorf — jest poważny, ale nie rozpaczliwy. Wszędzie panuje porządek. Oddziały młodych ochotników, ciągnących w pole, nadają obrazowi miasta wygląd charakterystyczny.

Wieści z Warszawy.

WITOS POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.). (m) Prez. min. Witos powrócił dziś rano o godz. 10 do Warszawy.

Konferencya z misyą aliancką.

Warszawa, 28. lipca.

(Telef.) (m) Wicepr. min. Daszyński w towarzystwie min. spraw zagr. Sapiehy przyjął wczoraj przedstawicieli alianckiej misyi dyplomatycznej i odbył z nimi dłuższą konferencyę.

O pozbawienie dezerterów praw do ziemi.

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.) (m). Wydział prasowy armii ochotniczej komunikuje, że z różnych stron kraju donoszą, iż na wiecach, które się odbyły w licznych miejscowościach, zapadły uchwały domagające się wydania ustawy, pozbawiającej praw do ziemi tych, którzy się będą uchylali od służby wojskowej.

WYDZIAŁ PROPAGANDY PRZY PREZ. RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 28 lipca.

(Telef.). (m) W sferach rządowych powstał

Zdrada stanu w republice austr.

Wiedeń, w lipcu.

Na zgromadzeniu narodowem podczas debaty o jednorazowej daninie majątkowej, rewelacye dra Bauera o machinacyach deputowanego Friedmanna wywołały wprost alarmujące wrażenie. W długiem burzliwie przyjmowanem przemówieniu wyjaśnił on, że gdy odnośna ustawa, która jest bezsprzecznie nieodzownie potrzebna dla sanacyi gospodarki państwowej — po długiej zwłoce weszła nakoniec pod obrady, rozpoczęły się

prawdziwie bezwstydne zabiegi.

Mowca nie ma na myśli zrozumiałej kampanii prasowej, spowodowanej przez sfery kapitalistyczne, lecz bezczelny zamiar pewnego odłamu wielkich kapitalistów

zwrócenia się bezpośrednio do zagranicy

i zażądania od komisyi reparacyjnej, iżeby wystąpiła przeciw odnośnej ustawie i zakwestyonowała suwerenne prawa przedstawicielstwa narodu.

W dniach 6, 8 i 9 lipca odbyły się w Wiedniu obrady zastępców wielkich banków wiedeńskich, państwowego związku przemysłu i izby handlowo przemysłowej i tu właśnie gen. dyrektor banku krajowego Rotter poruszył sprawę wezwania przedstawicieli ententy do ochrony przeciw daninie majątkowej, polecając jako argument wskazanie, że wykonanie tej ustawy, a zwłaszcza planowego wydania akcyj gratisowych

zagrażałoby interesom zaangażowanego w Austryi francuskiego, angielskie i włoskiego kapitału.

Do komisyi reparacyjnej miała być wysłana delegacya, złożona z dyr. Rottera, Weissa i deputowanego Friedmanna. Gdy jednak dyr Weiss oświadczył, iż ze względów przyzwoitości, oraz i na to, coby o tem pisała „Arbeiter Ztg." nie może wziąć udziału w delegacyi zaniechano tego zamiaru i tylko pojedyncze osoby miały się udać do komisyi reparacyjnej.

Jako pierwszy zgłosił się dyr. Friedmann,

a gdy inni panowie wskazywali, że taki krok

jest właściwie zdrada stanu,

Friedmann odrzekł, że w takim razie popełnił już kilkakrotnie zdradę stanu i gotów popełnić ją i nadal, ponieważ w państwie takiem, jak nasze,

nie istnieje obowiązek patryotyczny.

Do osób, które oświadczyły gotowość pertraktowania z komisyą reparacyjną, należał także prof. uniwersytetu Miesca. Dr. Bauer zażądał, ażeby pana tego postawić przed autonomiczny sąd kół akademickich, dep. Friedmann zaś — wobec tego, że parlament austryacki nie posiada swej prawnej instytucyi, postawić

przed sąd wszystkich obywateli kraju

posiadających chociażby ślad państwowego i narodowego uznania.

W zgromadzeniu narodowem zapanowało z powodu tych rewelacyi tak groźne i ogólne oburzenie, że dyr. Friedmann

wykradł się chyłkiem ze sali,

do której zapewne więcej już nie wróci.

Finansowy sekretarz stanu doniósł, że komisya reparacyjna zażądała w istocie na skutek wspomnianych zabiegów zapewnienia, że odnośna ustawa nie zagraża postanowieniu traktatu pokojowego, które to zapewnienie w całej pełni otrzymała.

Likwidacya Stow. Spożywczego Ligi Kobiet.

Lwów, 28 lipca.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Spożywczego Ligi Kobiet odbyło się dnia 7-go lipca 1920 r. pod przewodnictwem p. Bogdanowiczowej (w zastępstwie nieobecnej przewodniczącej). Sprawozdanie z czynności Zarządu za okres dwuletni referowała p. Felsztynowa, poczem na podstawie bilansu z dnia 30. czerwca b. r. wykazała, że konsum posiada w gotówce 20.053 Mkp. 75 fen. W towarach 5541 Mkp. 32 fen. Ruchomości za 361 Mkp. 50 fen. Z tego są własnością członków udziały w kwocie 5849 Mkp. 50 fen. Po udzieleniu Zarządowi absolutoryum przez komisyę rewizyjną (radca p. Bogdanowicz), zaproponowała p. Felsztynowa na mocy poprzedniej uchwały Wydziału zlikwidowanie Stowarzyszenia Spożywczego, motywując swój wniosek tem, że Zarząd konsumu, którego celem było zwalczanie lichwy żywnościowej, po trzech latach mozolnej pracy doszedł do przekonania, że obecnie z walki tej nie może wyjść zwycięzko, lecz przeciwnie, chcąc zaspokoić potrzeby swych członków, musi czerpać ze źródeł paskarskich, gdyż innych obecnie niema — czyli, że musiałby popierać lichwę żywnościową. Wniosek zlikwidowania przyjęto jednogłośnie, poczem przyjęto następujące uchwały:

1. Z pozostałej gotówki w kwocie 20.053 Mkp. 75 fen. przeznaczyć 5.000 Mkp. dla Towarzystwa „Wszystko dla frontu", a 15.053 Mkp. i 75 fen. na budowę domu dla Ochronki im. Józefa Piłsudzkiego — członkom zaś wypłacić dywidendy.

2. Wypłacić członkom udziały w wysokości dotychczas wpłaconej.

3. Wypłata ma trwać do 31. grudnia 1920, poczem udziały nieodebrane, jakoteż gotówka za udziały, z których członkowie rezygnują na korzyść Ochronki, zwrócone zostaną Ochronce na potrzeby bieżące.

4. Wypłata udziałów odbywać się będzie w lokalu Stow., ul. Fredry 2.

5. Likwidatorem Stow. wybrano jednogłośnie p. radcę Kazimierza Bogdanowicza

---

Mały fejleton.

JAN GELLA.

TAJEMNICA.

Wierzę, że gdybym wolę napiął należycie,
Stwórca nie miałby rzeczy zakrytych przedemną:
Mógłbym poznać wszechświata całą treść tajemną
I zgłębić tę chimerę, która zwie się: życie

Mógłbym poznać dróg wszystkich zawiłe koleje
Głębie mórz nieprzejrzane i gwiazd głąb przejrzystą.
Zostać magią, odkrywcą, wodzem, kabalistą
Zwiedzić Indye i Egipt, Rzym i Pireneja.

Lecz wiem także, że lata śniegiem skroń przyprószą
I udręka mi serce obarczy ołowiem,
A nigdy się jednego naprawdę nie dowiem:
Co śpi w tej płytkiej głębi, zwanej twoją duszą

ROBERT HICHENS. (90)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego
BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Dla siostry... Zawód to bardzo wzniosły i pożyteczny, oczywiście, a ludzie wdzięczni są tym, którzy go obierają. Ale dla siostry osobiście!

— O, rozumiem! — odparła pielęgniarka, a twarz jej wypogodziła się. — Ale nie, lubię swój zawód, inaczej byłabym go już porzuciła.

Spojrzała bystro na lady Cannynge wzrokiem dziewczyny świadomej i nie znającej fałszywego wstydu.

— Siostra wyjdzie zamąż i porzuci napewno swoje zajęcie.

Pielęgniarka zarumieniła się zlekka.

— Kto to wie? Ale ja lubię chodzić w koło chorych. Czy pani niepokoi się o jutro?

Dolores zawahała się. Pragnęła otworzyć serce swoje przed tą młodą dziewczyną, którą dzisiaj widziała po raz pierwszy. Nie uczyni tego, ale musi z nią pomówić, poznać ją trochę lepiej.

— Tak, niepokoję się.

— To niedobrze, nie trzeba.

— A siostra, nie niepokoi się nigdy?

— Bardzo rzadko. Zwykle jestem zbyt zajęta.

— A jednak przypuszczam, że bywa siostra świadkiem tylu tragedyi.

— Teraz tak... Z początku pielęgnowałam położnice. Ale w ostatnich czasach byłam przy wielu ciężkich operacyach. Jednakże dużo pacyentów powraca do zdrowia. I myślę zawsze o nich, w przeciwstawieniu do tych, którzy umierają. To mi dodaje otuchy.

— Zdaje mi się, że ja nie mogłabym... Ale... chcę, żeby mi siostra coś powiedziała.

— Z miłą chęcią, milady.

— Czy siostra wierzy w uzdrowienie przez wiarę?

— Co też pani mówi! — zawołała pielęgniarka. — Może pani należy do tych „Christian Scientists"? Gdyby pani bywała, jak ja, w szpitalach, nie zadawałaby się pani z nimi wcale.

— Nie, nie należę do nich. Chcę tylko wiedzieć, czy siostra myśli, że niewzruszona wiara w to, że ktoś chory niebezpiecznie wyzdrowieje, dopomaga mu do odzyskania zdrowia?

— Zdaje mi się, że to w żadnym razie nie zaszkodzi. Ale ja jestem z tych, co wierzą w wytrawnych chirurgów.

— Co siostra myśli o doktorze Ides?

— To czarodziej. Czy pani słyszała jak wydobył szpilkę z tej kobiety w Richmond, przy pomocy przyrządu Brüninga?

Przysunęła krzesło i z gadatliwością irlandzką zaczęła opowiadać o rozmaitych cudownych „wypadkach". Naraz zegar, gdzieś w głębi mieszkania wydzwonił głośno dziesiątą. Dolores drgnęła i wstała.

— Dziesiąta.

— Już! Rzeczywiście?

— Mój mąż powinien za chwilę wrócić.

Wyciągnęła rękę.

— Uspokoiła mnie siostra.

— Istotnie, milady? A to czem?

— Opowiadaniem o cudach nauki i... nie wiem. Ale jeśli zachorowałabym kiedykolwiek, pragnęłabym, żeby mnie siostra pielęgnowała.

— Pośpieszę z całą chęcią na wezwanie. Ale, niech pani nie choruje. A jeśli się to kiedykolwiek stanie, proszę nie leczyć się wiarą!

Pielęgniarka roześmiała się.

— Nie — odparła Dolores. — Ale... myślę, że wiara pomaga. Dobranoc, siostro Ido.

W pół godziny później do uszu Dolores, która się nie położyła, dobiegł odgłos kroków. To Teo napewno. Ogarnął ją nerwowy lęk i wpatrzyła się w drzwi, przez które, jak się spodziewała, mąż wejdzie. Co jej powie? Czy Edna już wie?

„Jak to oddziała na jej uczucia dla mnie?"

Dolores nagle postawiła siebie w wyobraźni na miejscu Edny a Ednę na swojem i ponownie przeraziła się samej siebie.

Sir Teodor, wszedłszy, zastał ją siedzącą i spotkał się z jej pytającym wzrokiem.

— Jeszcze nie śpisz! — odezwał się.

— Nie. Nie mogłam się położyć... musiałam zaczekać na ciebie... Zresztą, jeszcze nie późno.

— Nie.

Odczuła, że mąż byłby chciał zastać ją już śpiącą. Ale nie mogła dzisiaj zastosować się do jego życzeń.

— Cóż dzieci? Długo się bawiły?

— Do dziewiątej.

— Tylko!... A więc zostałeś jeszcze po ich odejściu?

— Tak, trochę... Franek prosił.

— Teo... usiądź na chwilę.

Usłuchał jej z niechęcią, jak jej się zdawało.

— Nie pójdziesz jeszcze spać? — zapytał.

— Zaraz. Czy... czy Edna wie?

— Tak.

Siedział z głową pochyloną, patrząc przed

Rozporządzenia, których nikt nie respektuje.

Lwów, 28 lipca.

(u)Wydano u nas zakaz sprzedaży trunków spirytusowych, a jednak wszędzie podają je całkiem otwarcie i nikt sobie nic nie robi z tego zakazu.

Oficerom wydano rozkaz uczęszczania tylko do pewnych lokali restauracyjnych, swoją drogą dobranych nie bardzo szczęśliwie. Mimo to uczęszczają oni do swoich dawnych lokali, tłumacząc się całkiem słusznie, że nie każdego stać na obiad lub kolacyę u „Georgea" lub w „Hotelu Krakowskim".

Policya zarządziła zamykanie szynków o g. 8 wieczorem, a tylko niektóre lokale za specyalnem pozwoleniem, miały być otwarte do godz. 10. Tymczasem tych wybrańców jest coś za dużo i to nieraz jeden obok drugiego (Musiałowicz — Fleser, — Królikiewicz — Zakopane itd.) a i w innych bawią się jak dawniej, a nawet przy hucznej muzyce.

I na cóż wydawać zarządzenia, których nikt nie respektuje?

Podwyższenie opłat na Kolejach angielskich.

Lwów, 22. lipca.

Liczne skargi odzywają się ze strony ludności polskiej z powodu nadmiernego podniesienia cen jazdy koleją, skargi zupełnie usprawiedliwione, nie da się bowiem zaprzeczyć, że obecna taryfa kolejowa uczyniła komunikacyę kolejową dla ogromnej rzeszy niezamożnych wprost niedostępną. Inna rzecz, czy winę tego stanu złożyć należy w zupełności na rząd, jak to czynią przeważnie ludzie niedokładnie obeznani z ciężkim splotem warunków gospodarczych obecnej chwili. Pod tym względem pouczająco podziałać może wgląd w sprawozdanie angielskiego ministerstwa transportu, o wielkim deficycie jaki w roku bieżącym przedstawia bilans kolei żelaznych w Anglii. Deficyt ten od 1 kwietnia 1920 wynosi 54,500.000 funtów szterlingów, a przyczyny jego są nazbyt znane. A więc: podwyżka płacy kolejowców; podwyżka płacy górników i wynikająca stąd drożyzna węgla, wreszcie podwyżka płacy roboczej w licznych gałęziach przemysłu, która wpłynęła na podrożenie materyału. Rząd angielski, kierując się zdrową polityką gospodarczą, przyjął jako zasadę że kolej musi sama pokrywać swe koszta, musi zatem także sama pokryć swój deficyt. W tym celu na rok bieżący ceny jazdy i opłaty za bagaż będą podwyższone o 25 procent. Poprzednio już w r. 1917 zarządzono podwyższkę cen jazdy o 50 procent. I wówczas już zrobiono doświadczenie, że podwyższenie cen jazdy nie wpływa na zmniejszenie się liczby podróżujących. Obecnie również niema żadnej co do tego obawy, ponieważ liczba podróżnych mimo wszelkich utrudnień zwiększa się stale. Wzrost ten wynosi dotychczas 30 proc. W porównaniu zaś z ostatnim rokiem przedwojennym tj. 1913 liczba podróżujących zwiększyła się o 300 milionów!

Rząd angielski przewiduje, że rok jeden wystarczy na wyrównanie deficytu i doprowadzi bilans kolejowy do normalnego stanu. Sprawozdanie zapowiada więc w czerwcu 1921 rewizyę cen jazdy i transportu towarowego celem ewentualnej ich redukcyi.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie!

Lwów, 28 lipca.

ROZKAZ!

Wszyscy członkowie „Związku Strzeleckiego" nie służący w formacyach frontowych, jawią się w Komendzie Związku (Ossolińskich 12, II. p.) w godzinach od 4—8 popołudniu, począwszy od 28. do 30. lipca w celu przeprowadzenia przeglądu — przyczem legitymacye tych członków będą oznaczone pieczęcią na odwrotnej stronie.

Od 31. lipca ważne są tylko legitymacye z pieczęcią Komendy na odwrotnej stronie.

Lwów, 28. lipca 1920.

Komenda Związku Strzeleckiego.

*

Fuzya organizacyi mieszczańskich. W myśl uchwał zapadłych na wiecu mieszczańskim dnia 14. bm. złączyły się wszystkie Organizacye mieszczaństwa lwowskiego do wspólnej pracy, podporządkowując się zupełnie potrzebom i nakazom chwili. OML. nie tworzy bynajmniej nowej separatystycznej organizacyi, tylko w imię wspólnej sprawy rejestruje działalność mieszczaństwa lwowskiego i skierowuje ją do łączności z innemi warstwami narodu, dążąc do tego ażeby członków OML. nie brakło na żadnym posterunku. — Podjęto również energiczną akcyę składkową. Z zebranych dotąd funduszów zakupiono 2000 m. płótna na bieliznę dla żołnierzy, której uszyciem zajmuje się Koło Lwowskich mieszczanek, a ze składek zebranych przez Związek kupców chrześcijańskich zakupiło OML. dla żołnierzy w polu 1000 koszul, które oddano Intendanturze WP. Dalsze składki przyjmuje z ramienia OML. Centralna Kasa rękodzielnicza ul. Rutowskiego 8.

Ofiarność robotników wojskowych. Robotnicy wojskowej fabryki wełny drzewnej w Rzęśnie Polskiej, oraz robotnicy wojskowych warsztatów budowlanych we Lwowie, zdeklarowali się w uznaniu obecnej sytuacyi i na skutek odezwy Naczelnika Państwa, pracować prócz intenzywnej 8 godzinnej pracy płatnej jedną godzinę nadobowiązkowo na rzecz Skarbu Państwa, aż do czasu polepszenia się sytuacyi. Przedsiębiorstwo wiertnicze Franciszka Dominika Lwów, ul. Króla Leszczyńskiego 1, łącznie z personalem przedsiębiorstwa oddało się do dyspozycyi Działu Budowlano-kwaterunkowego DOG.

Podziękowanie dla inicyatorów niedzielnej propagandy. Oddział propagandy Małopolskich Oddz. Armii Ochotniczej składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w niedzielnej akcyi propagandy na rzecz armii ochotniczej, a w szczególności: pp. Zbierzchowskim, Ochrymowiczowi, Michałowskiemu i Zwierowiczowi, których „Lotny Kabaret" kontynuowany do późnej nocy, cieszył się niezwykłem powodzeniem i przyniósł 17.688 marek, 5 franków, 100 karbowańców i 104 kor., mimo, że równocześnie dwa inne kabarety zbierały fundusze na inne cele. Ar-

---

siebie osłupiałym wzrokiem. Zapanowało długie milczenie.

— Powiedz mi — rzekła wreszcie Dolores. — Wiem, że ty... że ty nie lubisz, Teo... ale ja muszę wiedzieć. Zdaje mi się, że mam... to zupełnie naturalne, po tem wszystkiem, co uczyniliśmy razem, żeby wszystko na jutro przygotować, że pragnęłabym wiedzieć...

— Tak, oczywiście. Ale co pragnęłabyś wiedzieć? co chcesz, żebym ci powiedział?

— Jak... jak Edna to przyjęła?

Sir Teodor obrócił się na krześle i podniósł oczy.

— Doloretto, widzisz, był... tak...

Pochwycił jej dłoń — rozpalona była i drżąca.

— Jaka ręka twoja gorąca! — rzekł, zaniepokojony. — Czy nie masz gorączki?

— Nie, nie. Jestem zupełnie zdrowa. Mów.

— Niewiele mam do powiedzenia. Zdaje mi się, że zebranie się udało. Zdaje mi się, że się dzieci bawiły. Byłem, jak nieprzytomny. Ale graliśmy, tańczyliśmy, rozwiązywaliśmy szarady, bawiliśmy się w różne gry towarzyskie. Tak... zdaje mi się, że dzieci były uszczęśliwione. W końcu zaczęły się rozchodzić. Vi już spała. Chciałem już iść, ale Franek mnie zatrzymał. Zostaliśmy sami, Edna on i ja. Nie wiedziałem, czego chce, co zamierza. „Zostań jeszcze", powiedział zaledwie dosłyszalnym głosem. „Pójdź, Ed, musisz być zmęczona. Powiedz dobranoc Teodorowi. Wrócę za chwilę i..." gł s zamarł mu zupełnie w gardle. Widziałem, że Edna spojrzała na niego niezwykłym wzrokiem. W tej właśnie chwili uświadomiła sobie nagle, zdaje mi się, że coś jej groz. Ale zbliżyła się tylko do mnie, powiedziała „dobranoc", i wyszła z Frankiem.

Teodor umilkł na chwilę.

— Nie wiem, jak długo Franka nie było. Wydawało mi się, że to trwało wieki... Wkońcu jednak wrócił. Nie spojrzałem na niego. Powiedział tylko: „Sprawa załatwiona. Dziękuję ci z całego serca... i błogosławię cię za to wszystko, coś uczynił... a to dla Dolores"

Dolores poruszyła się.

— Zamierzałem... oddać ci to jutro rano — rzekł sir Teodor.

Wyjął bilecik z pugilaresu i podał żonie. Dolores otworzyła kopertę i przeczytała:

„Dziękuję ci, droga Dolores, za wszystko, co czynisz dla mego Franka. Edna".

Dolores siedziała przez długą chwilę, wpatrzona w duże, czytelne pismo Edny Denzil. Ale widziała je niewyraźnie. Przesłaniały je łzy.

„Jabym tak postąpić nie mogła"! mówiła sobie w duchu. Nie, jabym nie mogła!".

ROZDZIAŁ XV.

Nazajutrz wczesnym rankiem Dolores i sir Teodor mieli krótką, ale gorączkową naradę. Denzilowie spodziewani byli w pałacu Barberini o pół do dziewiątej, a w miarę jak zbliżał się czas ich przybycia, Cannynge'owie nagle uświadomili sobie stanowisko Edny i swoje własne w stosunku do niej, teraz, kiedy wiedziała prawdę. Katuszą będzie niewątpliwie dla niej czuć się gościem, być zmuszoną wydywać najbliższych choćby przyjaciół, w takiej chwili wzruszenia i trwogi.

— Powinniśmy byl pomyśleć o tem wcześniej — mówiła Dolores. — Powinniśmy... w każdym razie ja powinna byłam wynieść się z mieszkania i pozostawić je całkowicie Ednie. Ona pożyła by tu pamią przez te dni.

— Byłoby to może lepiej. Nie miałem czasu pomyśleć o tem. Tyle było do załatwienia — rzekł sir Teodor, zaniepokojony.

— Mogę zatem pójść teraz?

— Pójść dokąd?

— Do hotelu.

— Ależ nie możesz iść sama. A ja nie chciałbym...

Zawahał się. Czuł, że musi zostać, że, gdyby opuścił pałac, nawet kierowany najsubtelniejszemi pobudkami, wyglądałoby to na dezercyę.

— Teo — odezwała się Dolores stanowczo. — W takiej chwili, jak obecna, możemy być względem siebie szczerzy. Ty jesteś przyjacielem Denzilów, ty jesteś tym, którego oni kochają.

— Ale...

— Nie nie. Ja jestem w ich życiu jedynie dodatkiem do ciebie. Dlatego sądzę, iż najlepiej będzie, gdy ja odejdę. Ale ty musisz zostać; rozumiem to doskonale.

— Sądzę, że będzie to wyglądało bardzo dziwnie. Edna może nie zrozumie.

— Nie zwróci nawet na to uwagi w takiej chwili. Pozwól mi odejść.

Wstała, jakgdyby z zamiarem poczynienia niezwłocznych przygotowań do odejścia.

— Będzie to daleko delikatniej z mojej strony — rzekła. — A Edna postępowała zawsze w stosunku do mnie bez zarzutu.

Myślała o bileciku, którego nie zniszczyła.

— Pozostawię list do niej oczywiście.

Zabrała się do wyjścia, lecz mąż ją zatrzymał.

— Nie podoba mi się ten pomysł — rzekł.

— Dlaczego?

(C. d. n.)

tystom teatru miejskiego: pp. Kozłowskiemu, Maleckiej, Marynowiczównej, Niżankowskiemu, Okońskiemu, Okornickiemu, Rydzewskiemu, Szymańskiemu i Tatrzańskim, członkom orkiestry teatralnej i zespołowi baletu za bardzo udatne przedstawienia w teatrze i na Zbojskach, które przyniosły około 18.000 marek dochodu i wszystkim innym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej manifestacyi.

Dowództwo III Dyonu Jazdy rotm. Krynickiego przy Detachement rotm. Abrahama składa tą drogą Komitetowi „Wszystko dla frontu" serdeczne podziękowanie za wspaniałomyślnie ofiarowane dary, a to: lornetę polową, kompasy oraz przybory polowe i kancelaryjne.

Komenda Związku Strzeleckiego zwraca się do wypróbowanej ofiarności patryotycznego Lwowa o łaskawe składanie rewolwerów, browningów i tym podobnej broni palnej. Komendant dr. B. Dręgiewicz.

W służbie łączności Dow. Małop. Armii Ochotniczej (kompania telegraficzna) odczuwać się daje wielki brak materyałów jak: przewody, aparaty, suche elementy i t. p. Wyżej wymienione przedmioty należy składać w kompanii technicznej ul. Zamarstynowska 7.

NADESŁANE.

KRONIKA

„Chochlik" Ludwikowskiego przeniósł się na ul. Teatyńską l. 14. Tramwaje Ul. w kierunku Zamku. Codziennie przedstawienia od godziny 7·30 wieczorem, koniec o godz. 10-tej. 1501

—o—

TEATR ART. LITER. „Casino de Paris" Rejtana 3. Wielki atrakcyjny program: arje — kuplety — recytacye — śpiewy — tańce — farsa i operetka z udziałem całego zespołu.

—o—

(g) Temperatura się obniżyła. Po gorącym dniu wczorajszym mile nas zadziwił dzisiejszy ranek pochmurny, lecz chłodniejszy, pozwalający odetchnąć pełną piersią. A wraz z atmosferyczną obniżyła się temperatura nastrojów Lwowa, która wczoraj była bardzo podniecona. Przysłowie, że noc przynosi dobrą radę, sprawdziło się w wielu wypadkach i Lwów, który miał wczoraj wygląd dość niepiękny, dziś znowu przybiera postawę, godną swego lwiego imienia.

(g) Co Magistrat mógłby uczynić dla żołnierza. W dobie, gdy każdy wedle sił stara się przyczynić dla ulżenia doli żołnierza, zastanawia, że nasze władze miejskie nie okazują należytej inwencyi w tym kierunku, niczem prawie nie starając dać poznać naszym obrońcom, że dba i myśli o nich. Jednym z dowodów tego jest brak wszelkich ulg dla żołnierza wracającego czy jadącego na front, lub opuszczającego szpital rekonwalescenta w tramwajach lwowskich. Opowiadają nam o kilku wypadkach, gdzie brutalny (ale upoważniony do tego ustawą) konduktor wyrzucił z wozu żołnierza objuczonego rynsztunkiem dlatego, że ten dał mu nieco przetartą markę lub też, że mu wogóle na bilet zabrakło. Rozumiemy, że konduktorzy w takich razach nie mogą się bawić w filantropię, ale mogłaby o tem pomyśleć Dyrekcya M. K. E., gdyż fakt, iż w dzisiejszych czasach można we Lwowie odmówić wygody korzystania z tramwaju jednemu z tych, którym miasto to wszystko dziś zawdzięcza — rani boleśnie nie tylko żołnierza, ale wogóle opinię patrzącej na to polskiej ludności.

Wiadomości osobiste. Dr. D. Reizes, lekarz miejskiej Kasy chorych, powrócił z urlopu i ordynuje, jak dawniej, przy ul. Sykstuskiej l. 36.

„Przewodnika administracyi polskiej", miesięcznika, poświęconego teoryi i praktyce administracyjnej, wychodzącego w Lublinie, ukazał się Nr. 4—10. Zawiera on następującą treść: Dr. Alfred Gałuszka: O organizacyi polskich władz administracyjnych. Dr. Wilhelm Ed. Rappe: Projekt organizacyi władz administracyjnych w Polsce. Inż. August Rybicki: Odbudowa kraju z materyałów ogniobezpiecznych. — Dr. Antoni Kuczewski: Znaczenie opieki — poradni w społecznej walce z gruźlicą. — Dr. Mieczysław Orłowicz: Zadania polityki administracyjnej na polu organizacyi turystyki i sportu w Polsce. — Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Państwowe archiwum prasowe. — Jakób Goldberg: Instytucya stanów wyjątkowych w państwie konstytucyjnem. — Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz: Rzut oka na program wykładów nauki administracyi i polskiego prawa administracyjnego na Uniwersytecie. — Dr. Gustaw T. Gołębiowski: Odpowiedzialność dyscyplinarna urzędników gminnych na terenie b. Król. Kongr. — Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz: Osąd karny w postępowaniu administr. w b. Galicyi. — Sprawozdania. — Kronika. — Dział praktyczny. Redaktorem naczelnym „Przewodnika" jest prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą p. Roman Śląski. Jedyne to dzisiaj czasopismo polskie, poświęcone specyalnie zagadnieniom administracyjnym, zasługuje na jak największe poparcie i rozszerzanie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zamianowało krajl. inspektora szkół Edwarda Horwatha, delegatem Ministerstwa w Komitecie „Dzieci na wieś" i dla akcyi kolonijnej i półkolonijnej we wschodniej Małopolsce.

„Dzieci na wieś". Uczniowie szkół średnich, którzy mają wyjechać na kolonię zbiorą się w filii VIII (gimn. Bernardyńskie) 29. bm. o godz. 9 rano.

Kolonia szkoły żeńskiej im. Kościuszki wraca z Krosna 31. bm. o godz. 7 rano. Rodzice zechcą zgłosić się na dworzec główny po swe dzieci.

(x) Znowu znaleziony nabój. Na łące w Kniażu, powiat Złoczów, podczas zabawy, znalazł 17-letni Stefan Iwanicki granat, który wskutek poruszenia go wybuchł, raniąc ciężko w prawą nogę 7-letniego Michała Mielnika. Mielnikowi, którego przywieziono do tut. szpitala, amputowano nogę.

(x) Podczas sprzeczki. Mojżesz Moor wczoraj podczas sprzeczki uderzył 40-letniego Sebastyana Nastyńskiego kluczem tak silnie w głowę, że przywieziono go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

(x) Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. — Wczoraj podczas przesuwania wozów kolejowych na dworcu czerniowieckim dostał się między zderzaki robotnik kolejowy Jan Droboc, liczący 55 lat. Zderzaki wozów zmiażdżyły Drobocowi prawą rękę. Droboca w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego.

Wzięci na kawał złodzieje. Pisma poznańskie donoszą o niezwykłem włamaniu, jakiego dokonali tamtejsi złoczyńcy. Oto do jednej z pierwszorzędnych księgarń, na wystawie której pojawił się nowy nakład powieści Rodziewiczównej „Dewajtis", zakradli się bandyci w przekonaniu, że w sklepie znajdują się zapasy znanej wody alkalicznej tej nazwy. Gdy się okazało, że mają do czynienia tylko z książkami — złodzieje w pasyi zniszczyli cały nakład książki, która ich na taki niepotrzebny naraziła wysiłek.

(x) Ukąszony przez żmiję. W lesie gańczarskim pow. lwowskiego, ukąsiła żmija w nogę Teklę Rzepską, liczącą 45 lat, gospodynię z Gańczar. Rzepską w stanie bardzo groźnym przewieziono wczoraj do tutejszego szpitala powszechnego.

(x) Nieszczęśliwy wypadek. W ulicy Szumlańskiego dostał się pod nadjeżdżającą bryczkę czeladnik piekarski 75-letni Leon Bodzer. Koła bryczki przejechały przez niego, łamiąc mu jedno ziobro i lewą nogę. Prócz tego Bodzer został zraniony w głowę i piersi.

(—) Przepadł bez wieści. Przed kilku dniami 9-letni Dmytro Hawryszko wydalił się z domu swych rodziców, zamieszkałych przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 41 i dotychczas nie powrócił. O zniknięciu chłopca rodzice zawiadomili policyę.

(—) Znowu wypadek z nabojem. W Pawłowie, koło Radziechowa znalazł na łące 14-letni Jan Sochnacki nabój. Nabój ten w czasie, gdy go chłopiec podniósł z ziemi wybuchł i zranił ciężko Sochnackiego w dłoń, urywając trzy palce u lewej ręki. Sochnackiego przywieziono wczoraj do lwowskiego szpitala.

(—) W pociągu ze Lwowa do Stanisławowa skradziono wczoraj Michałowi Mazurczakowi z kieszeni bluzki portfel z 5000 Mk.

(—) Z zamkniętego mieszkania przy ul. Leona Sapiehy l. 47 a, skradziono wczoraj przed południem 280 Mk. gotówką, garderobę i wiktuały na łączną kwotę 5000 Mk. na szkodę nauczyciel i Zofii Wallenstein. Kradzieży nikt nie zauważył.

(—) Baczność przed specyalistą! Ostatnimi czasy zdarzają się wypadki, iż jakiś specyalista szczególnie w wozach tramwajowych podczas ścisku rozcina większą część ubrania i przez zrobiony w ten sposób otwór, wyjmuje portfele. Wczoraj w tramwaju KD., specyalista ten po rozcięciu marynarki Stanisławowi Buczyńskiemu, nauczycielowi z Kociubystrzyc skradł portfel z 6400 Mk.

Ekonomista.

—o—

Możliwości stosunków handlowych polsko-japońskich.

Lwów, 28 lipca.

(t.) Wedle raportu naszego konsulatu należy uważać Japonię za korzystny rynek zakupu miedzi, siarki, przędzy jedwabnej, żelatyny roślinnej, wyrabianej z trawy morskiej, jodu, kamfory i roślin strączkowych (fasoli, grochu). Zbyt w Japonii można znaleźć na jęczmień, owies, wyroby ze szkła, naczynia kuchenne emaliowane i różnorodną galanteryę metalową. Gatunki jęczmienia i owsa produkowanego w Polsce, wedle zdania Japończyków, są lepsze od gatunków amerykańskich i byłyby chętnie kupowane. Przy ukształtowaniu cen na jęczmień i owies należy kierować się cenami notowanemi na giełdach amerykańskich. Przed wprowadzeniem zaś na rynek japoński wyrobów przemysłu metalowo-galanteryjnego i wyrobów ze szkła niezbędne jest uprzednie zapoznanie się z wymogami japońskiego gustu.

Wielkie usługi oddaćby mogła Izba handlowa polsko-japońska, jaką należałoby zorganizować w Japonii. Utworzenie takiej instytucyi, do której Japończycy przystąpiliby bardzo chętnie, napotyka jednak obecnie na trudności ze względu na zupełny brak ekspozytur handlowych polskich w Japonii.

Kupno towarów w Japonii jest na razie utrudnione ze względu na niski stan marki polskiej i stosunkowo wysoki kurs japońskiej jeny. Jena od dłuższego czasu trzyma się z małemi wahaniami na następującym poziomie: 100 jen równa się 49 dolarów amerykańskim, 13 szterlingom, 15 szterlingom względnie 650 frankom francuskim.

Ceny wymienionych powyżej towarów z końcem lutego bież. roku fob. Jokohama lub inny port

japońskie były następujące: miedź (katoden) z dostawą w maju za 100 kin (60 kg.) 60 jen, miedź ingot (elektrolit) z dostawą w maju za 100 kin 61 jen, siarka w kryształach z zagwarantowaną zawartością 99 prc. czystej siarki za tonę 100 jen, żelatyna roślinna za 100 angielskich funtów pierwszy gatunek 130 jen, drugi 125 jen, trzeci gatunek 115 jen, przędza jedwabna, gatunki dobre, za 100 kin od 3.600 do 3.800 jen, owoce strączkowe (fasola, groch) za 100 kin 12 do 13 jen. Ceny cukru i tłuszczów rybnych, które Japonia również posiada na eksport, są następujące: Cukier kryształowy za 100 kin od 34 do 37.7 jen, tłuszcze rybie za pikul (133 angielskich funtów) od 27 do 35 jen.

Gdybyśmy na Dalekim Wschodzie mogli mieć do dyspozycyi w danej chwili drobne romanowskie ruble (1, 3, 5, 10 rublówki), zupełnie nowe, pokonanie trudności rublowych byłoby w znacznej mierze ułatwione. W Charbinie i w japońskich portach za 7 rubli drobnych romanowskich, zupełnie nowych kupuje się jenę; za 1 jenę płaci się również około 7 francuskich franków. Przy takim stanie rzeczy rubel romanowski drobny równa się prawie francuskiemu frankowi. Z tych względów posiadanie drobnej rosyjskiej waluty umożliwiłoby w zupełności transakcyę handlową.

Z transportem do Europy niema obecnie żadnych trudności. Na liniach okrętowych Jokohama-Marsylia i Jokohama-Londyn jest dużo wolnego tonażu towarowego. Za tonę z Jokohamy do Londynu lub Marsylii żądają 45 do 50 jen. Okręt do Londynu idzie około 65 dni, do Marsylii około 50 dni.

Co się tyczy Chin i Mandżuryi, to zarówno ze względu na obszar rynku, jak też ze względu na istnienie polskich kapitałów, które znajdują się szczególnie w Mandżuryi, kraje powyższe posiadają dla nas duże znaczenie. Na tym terenie może Polska spodziewać się niewątpliwie bardzo korzystnych przyszłości.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

(t.) **Wystawa artykułów modnych.** W czasie od 2—9 sierpnia br. odbędzie się we Wiedniu wystawa konfekcyi damskiej i artykułów modnych. Bliższych informacyi udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie w godzinach przedpołudniowych.

(t.) **Jarmark w Pradze.** W czasie od 5—8 września 1920 roku odbędzie się w Pradze czeskiej międzynarodowy jarmark (pierwszy praski targ). Zgłoszenia udziału można podawać za pośrednictwem czecho-słowackiego Urzędu paszportowego w Krakowie. Bliższych informacyi udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Wykaz instytucyi w b. dzielnicy pruskiej, zajmujących się wyrobem obuwia wzgl. importem skór. Według zestawienia Urzędu rozdzielczego przy Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, podaje się do wiadomości, że poniżej wymienione instytucye w dzielnicy pruskiej zajmują się wyrobem obuwia względnie importem skór: 1) Urząd rozdzielczy Poznań ul. Skarbowa 10. 2) Hurtownia skór Poznań ul. 27 Grudnia 16. 3) Fabryka obuwia Bergman i Ska Gniezno. 4) Fabryka obuwia Emil Basch Gniezno. 5) Fabryka obuwia B. Wiener Inowrocław. 6) Fabryka obuwia J. Bratek Dąbrowski i W. Lamański Inowrocław. 7) Fabryka obuwia J. Zawada Inowrocław. 8) J. Wesołowski Poznań, Woźna 13 b. 9) Fabryka obuwia Robert Sieburth Synowie Poznań, ul. Wielka 21. 10) Fabryka obuwia H. Strzyżewski Poznań, ul. Wodna l. 2. 11) Fabryka obuwia Juliusz Brilles Bydgoszcz. 12) Fabryka obuwia Albert Behring Bydgoszcz. 13) Fabryka obuwia J. Weynerowski Syn Bydgoszcz. 14) Fabryka obuwia A. Neustadt Starogród na Pomorzu. 15) Fabryka obuwia Reich, Starogród na Pomorzu.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI

Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.